TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

O KULTURĘ NA MIARĘ NOWEGO POKOLENIA

Tymon Kosiorowski · 20 grudnia 2024

Zrozumienie świata i objęcie go w posiadanie jest procesem, któremu kultura musi nadawać ton. Procesem, do którego jako młode pokolenie jesteśmy zobligowani przez dziejowość naszego istnienia.



„Nowość naszego świata utkana jest z nowych zjawisk etycznych, politycznych, metafizycznych, zmieniły się kontakty między ludźmi, zmienili się sami ludzie – my jesteśmy inni" – czy słowa Zagajewskiego pochodzące ze *Świata nie przedstawionego* jakkolwiek straciły na swej aktualności? Jaka ma być kultura, której potrzebuje nasze pokolenie? Jaka ma być kultura, na którą ono zasługuje?

Kim jesteśmy?

„Jesteśmy inni" – cóż to znaczy? Bynajmniej nie oznacza to całkowitego oderwania naszej współczesności od współczesności naszych ojców, dziadów czy naddziadów. Nie oznacza to wyjątkowości naszych przeżyć ani wyjątkowości naszych możliwości. Każdy może być Kolumbem swej epoki, każda epoka potrzebuje swych Kolumbów, co za tym idzie, w każdej epoce znajdą się pryszczaci chłopcy i dziewczęta, każdy może się nimi stać, wystarczy chcieć!

Każda epoka stanowi dla pomieszkujących w niej zbiorowości otwarte pole działania. Człowiek staje przed wyborem: pomieszkiwać w swej epoce czy też zadomowić się w niej? Opłacać chybotliwą ratę czynszu czy też objąć swe środowisko nie tyle w posiadanie, ile posiąść je na własność? Nasza współczesność zdaje się nieuchronnie dążyć do momentu, w którym przyjdzie nam zebrać plony, złożyć sprawozdanie z tego, co wytworzyliśmy, a co przyjęliśmy. Rozrachunek między wydartymi ziemi diamentami a wyhandlowanymi paciorkami z kolorowego szkła.

Dość już metafor! Stajemy w sytuacji nadzwyczajnego rozwoju technologii, niespotykanych dotąd możliwości komunikacji, największego w historii połączenia międzyludzkiego, a jednocześnie największej alienacji jednostki. Bunt przeciwko religii nie jest już buntem, lecz konformizmem, bunt przeciwko wspólnocie i jej prawom nie jest już buntem, lecz konformizmem, konformizm jest dla konformistów buntem. Bunt przeciwko technologii odbywa się na Instagramie, uderzamy w kapitalizm serialami na Netflixie. Jüngerowski Robotnik spogląda na świat wzrokiem tak rozedrganym, jakim nie patrzył jeszcze najstrachliwszy mieszczuch i najbardziej neurotyczny dekadent. Pojęcia, które znaliśmy, nie opisują już naszego świata. I dobrze! Niech idą na zatracenie. „Badać u nas każdy twór ducha trzeba stupudowym młotem, bić weń ciężarem, jakim wali w nas los: co nie wytrzyma próby, niech od razu ginie". Chciałoby się odrzec: dobrze, brzozowszczyku – cóż dalej?

Wspólnota wytworzona organicznie, religia choćby w formie zastanych rytuałów, wspólne punkty odniesienia, choćby narzucone – jakie ma to znaczenie dla człowieka pierwszej połowy XXI w.? Żadne? Absolutne? Odrzucone? Nieuświadomione?

Przy zgaszonych światłach

Zgaszono latarnie starych pojęć, świat, w którym się rodziliśmy, już nie istnieje. Spowił go mrok chaosu. Zeszliśmy do pradawnych jaskiń, pochodnie zgasły. Święty czas dzieciństwa się skończył.

Mircea Eliade opisywał pierwotne religie, w których chłopiec przechodzący rytuał wejścia w dorosłość zapomina języka, którym dotąd się posługiwał. Wchodzi do brzucha wielkiej ryby, morskiego potwora, tam umiera. Gdy powraca, jest nierozpoznawalny nawet dla własnej matki. Cóż takiego dzieje się przy zgaszonych światłach?

Aby świat się odrodził, musi wpierw zostać zniszczony. Gasną światła, rozpoczyna się demoniczna orgia. Eros i Tanatos wespół obejmują panowanie nad naszym życiem (życiem?). Przy zgaszonych światłach nie odróżnisz ręki od nogi, wina od trucizny, pocałunku kochanki od paszczy dzikiej bestii, która rzuca się, by rozerwać gardło i sączyć lepką krew. Tak jest zawsze, gdy czas dobiega swego kresu, tak jest dziś jeszcze.

> Z chaosu pojęć i sprzecznych namiętności wyłania się iskra. Od niej rozpalone zostaną pochodnie. A gdy jaskinia rozbłyśnie światłem tysiąca ognisk, ci, którzy dotychczas pogrążeni byli w mroku, rozpoznają samych siebie, otrzymają nowe imiona i podążą na powrót do świata. Z bezdziejowego trwania ku twórczemu życiu, z mroku w światło, z dzieciństwa w dorosłość.

Nadszedł czas, by pokolenie ogarnięte trwogą wobec świata rozpaliło pochodnię kultury.

Nazwać świat

Jakiej kultury potrzebuje młode pokolenie? Afirmującej otaczający nas świat? Buntującej się przeciwko niemu? W pierwszej kolejności należy świat ten opisać. Człowiek ujarzmił ogień, nauczył się zasiewać ziarna i zbierać plony, udomowił zwierzęta, rozbił atom i poleciał w kosmos, co najważniejsze, potrafił opowiedzieć o otaczającym go świecie. Temu służyły najdawniejsze wytwory kultury, najstarsza sztuka. Mity i legendy wyjaśniały świat, sprawiały, że wrogi żywioł stał się człowiekowi poddany. Wyruszający na połów rybak wypowiadał mit o tym, jak herosi bądź bogowie pierwszy raz zarzucili sieci, tym samym przypominał sieciom, łodzi i rybom, że posiada nam nimi władzę – posiada ją, gdyż naśladuje, posiada, gdyż rozumie.

Nie chodzi przecież o stworzenie słownikowych definicji czy spolszczenie anglojęzycznych zwrotów. To, czy będziemy *scrollować Facebooka*, czy skrolować fejsbuka (może kartkować Twarzoksiąg?), jest rzeczą drugorzędną (drugorzędną nie znaczy nieważną!). Możemy obawiać się *brainrotu* naszego młodszego rodzeństwa i wchodzących w dziecięctwo pociech albo też obawiać się zgnilizny mózgów, to sprawa drugiej kategorii. Pierwszą kategorią jest pojąć procesy zachodzące w świecie, pojąć i wziąć je w nasze władanie, zapanować nad nimi. Uzmysłowić sobie, że świat nie musi być zdeterminowany procesami istniejącymi poza naszą kontrolą, że cechą dojrzałej kultury jest rozpoznanie i zagarnięcie, objęcie swoim władztwem tego, czym świat jest. Zjawiska naszej epoki muszą być zjawiskami opisywanymi nie jako coś leżącego poza naszym wpływem, lecz zależnego od nas, tylko wtedy nasza epoka będzie prawdziwie naszą.

Rozwój technologii to, rozwój nauki tamto, upadek wartości jeszcze swoje. Gdy słucham swoich rówieśników, zdaje mi się, że wszyscy oglądamy jakiś surrealistyczny spektakl. Nikt nie rozumie tego, co się dzieje, chciałoby się ukradkiem wyjść, już pal licho te pieniądze za bilet, pal licho, że w II akcie ma się pojawić ta świetna aktorka, do diabła z tym wszystkim, przecisnąć się tylko między rzędami, nikogo nie urazić i uciec! Niestety, to nie teatr, to życie, co gorsza, to nasze życie.

Życie nie dzieje się poza nami, życie dzieje się dzięki nam. Kultura, której oczekujemy, musi nam wreszcie uświadomić, że aktywna postawa wobec świata jest jedyną, która ma jakikolwiek sens, nazwanie i zapanowanie nad zjawiskami, które nas otaczają, musi być celem kultury, jeśli ktoś tego nie chce pojąć, to niechaj lepiej zajmie się zbieractwem kamieni. Kamienie są zimne, nie poruszają się, nie zawłaszczają rzeczywistości. Są bezpieczne, mają swe przypisane przez uczonych nazwy. Raz poznany kamień niczym nas już nie zaskoczy.

Zrozumieć, nazwać, wziąć we własne ręce – oto cel naszego pokolenia, postawionego wobec budzących trwogę nowych zjawisk. Oto cel kultury.

Wielka narracja

Rozpad spójnego oglądu świata przyniósł nam zdaniem włoskiego filozofa Gianniego Vattima – polityka związanego m.in. z Partią Komunistów Włoskich, homoseksualisty, katolika przyjmującego śmierć Boga i nihilisty (niech czytelnik wie, że autor uśmiecha się pod nosem) – coś, co ów nazywa *wiekiem interpretacji*. Kres metanarracji, obiektywnej prawdy, pozwala nam, nawet jeśli nie jest to do końca zamierzone przez Vattima i jemu pokrewnych, wygodnie urządzić się w demokratycznym świecie samorozwoju i autokreacji.

> „Nie ma faktów, są tylko interpretacje, co również jest interpretacją", mówi za Nietzschem Vattimo, czy ma rację? Nie przyznaję sobie kompetencji do obrony tradycyjnej metafizyki przed dwoma zmarłymi myślicielami, lecz wiem za Spencerem, że „jednostka powinna stawiać sobie pytanie, jaki typ społeczeństwa wytwarza się pod wpływem jej postępowania". Pójdźmy dalej: twórca kultury powinien stawiać sobie pytanie, jaki obraz świata powstanie pod wpływem jego twórczości.

Jeżeli mój światoobraz wytwarza społeczeństwo „demokratyczne", w którym ostatecznie wszelkie dyskusje są jedynie retoryczną grą, gdyż nie mamy wspólnych podstaw i jako odosobnione jednostki mieć ich nie możemy, tedy do diabła z takim światoobrazem!

Najjaskrawsze dyskusje światopoglądowe spełzają na niczym, gdyż nie mamy jednej najwyższej instancji, wedle której możemy spór rozsądzić, nie mamy metanarracji, która pozwoliłaby nam uporządkować rozchwiane prądy myślowe. Gdyby chociaż była ta jedna wspólna myśl: nażreć się, kopulować w niepłodnym związku, a potem zdechnąć! Gdyby chociaż ją wszyscy przyjęli... niestety zawsze znajdą się ostatki idealistów: z prawa, z lewa, sponad, którzy będą szukać czegoś więcej.

Kultura na miarę młodego pokolenia w swym opisie świata musi zaproponować łączącą ideę, nie tylko ją zaproponować, ale poprzez geniusz tejże kultury dać tej idei władanie nad światem pojęć. Trzeba świat zrozumieć i go opisać, tego musimy wymagać od kultury.

Nie będzie wielką narracją absolutne wyzwolenie człowieka, gdyż to wprowadzi go na powrót do metaforycznej jaskini. Świat kultury jest światem wzajemnych oddziaływań, samotni oddziaływać nie będziemy. Nie będzie dobre dla kultury zamknięcie człowieka w stalowych kajdanach i zapędzenie go do pracy w trybach autentycznego totalitaryzmu. Człowiek pozbawiony możliwości tworzenia nie może przecież kreować swego miejsca we Wszechświecie.

Cieszą próby tworzenia wielkiej idei naszych czasów. Cieszą, tym bardziej że wypływają ze strony, która nie obawia się przyznać swojej ambicji do chwycenia sterów życia. Cieszy choćby postulowany na łamach Nowego Ładu przez Jana Hucuła *neoprogresywizm*. To już jest coś, to już jest odbicie się od dna, gdzie wielojęzyczny tłum kłóci się w milionie dialektów, bez sensu, bez potrzeby, bez wspólnoty.

Wola i moc

Należy przywrócić kulturze pojęcie mocy i walki. Nie mówię tu o walce wewnętrznej czy walce ze złem (także ważnych), ale o samej istocie zmagań. Człowiek podejmujący się zmiany świata musi być przygotowany na walkę z siłami trzymającymi się kurczowo rzeczywistości zastanej i potężnymi siłami o przeciwnym wektorze. Walka ta oczywiście nie musi być krwawa, nie musi być nawet bezwzględna, co jednak najważniejsze, nie musi wcale wpisywać się w schemat starcia dobra ze złem. Kultura wskazuje wielość możliwości zadomowienia świata i to, że przeciwne kierunki niekoniecznie muszą być wartościowane jako opozycje moralne. Wierność wobec swojej sprawy, swojej grupy jest dostatecznym powodem, by wziąć udział w zmaganiach o jej tryumf. Zwycięstwo nie jest obciążone koniecznością przebierania pokonanego w wyświechtany strój diabła, co za tym idzie: zwycięstwo nie obciąża koniecznością tłumaczenia się z niego.

Oczywiście nie jest to nawoływanie do nihilizmu moralnego, kultura wciąż powinna nazywać dobro i zło. Dobro i zło istnieć będą bez względu na nasz stosunek do nich, natomiast do tej opozycyjnej pary dodać należałoby jeszcze: zwycięstwo i klęskę, siłę i słabość, twórczość i bierność.

W czasach coraz to nowych szantaży moralnych wysuwanych przez pseudohumanitarystów (choćby w kontekście kryzysu migracyjnego) dojrzała kultura młodego pokolenia nie powinna bawić się w licytowanie się na tragiczne zdjęcia czy smutne obrazki. Należy śmiało afirmować prawdę o istnieniu sprzecznych interesów między wspólnotami i dumnie stać na straży własnych dążeń. Zbliżająca się data tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski jest chyba odpowiednim momentem na przyjęcie tej oczywistości.

Kolejną możliwością, która wypływa z poważnego podejścia do kultury, jest szansa na odrzucenie zgubnego hedonizmu poprzez rozróżnienie pojęć woli i chęci. Wola jako naczelna siła, która pozwala człowiekowi podporządkować swoje słabości, i chęć jako jej niższa siostra, płocha i małostkowa. Stojąc w obliczu tylu problemów współczesnego świata, młode pokolenie musi pojąć wagę odpowiedzialności i własnych decyzji, odrzucić płochość – oto postawa, którą ma szansę wytworzyć nowa kultura.

Co to wszystko nie znaczy?

Stawiane przez autora tezy mogą przywodzić na myśl chęć zawężenia kultury do opowieści o dziarskich chłopakach, którzy dzięki sile i sprytowi pokonają każdą przeszkodę. Spieszę donieść, że tak nie jest. Na początku artykułu przywołałem postać Kolumba, znanego nam także jako patron najtragiczniejszej z generacji polskich artystów. Kto sądzi, że podbój Ameryki odbył się bez strat, kto sądzi, że nie było tam zwątpienia, rozpaczy, obrzydliwości, zdrady i lęku? Kto znów sądzi, że nie było tam tryumfalnej glorii, odkrywczej ciekawości, żelaznych charakterów?

Zrozumienie świata i objęcie go w posiadanie jest procesem, któremu kultura musi nadawać ton. Procesem, do którego jako młode pokolenie jesteśmy zobligowani przez dziejowość naszego istnienia. Procesem trudnym, procesem, który kulturze da niejeden temat do stworzenia tragedii.

Nie chodzi również o futuryzm. Ten, kto sądzi, że tematy aktualne wymagają statków kosmicznych i błyskających laserów, niech za kulturę się nie bierze, przynajmniej na razie. Niech wpierw zapozna się z tym, co w sztuce już powstało i zweryfikuje swoje pojęcie.

Nie chodzi też oczywiście o odrzucenie dzieł dawnych mistrzów. Istniejemy w łańcuchu pokoleń, nasze doświadczenia nie są lepsze ani gorsze. Są inne. Inność nie oznacza jednak potrzeby wymyślania koła na nowo. To, co rozpromienione, niech wciąż oświeca; co przygasłe, niech zostanie dodane do naszego ognia; co całkiem zgasło, niechaj będzie z czcią złożone do grobu.

Ostatecznie nie chodzi też przecież o siermiężny dydaktyzm. Czas powieści tendencyjnych słusznie przeminął, podobnie odeszły *produkcyjniaki* i nie ma sensu ich wskrzeszać. Jednowymiarowy bohater filmu, powieści czy innego rodzaju sztuki będzie jednowymiarowy bez względu na to, czy w klapie marynarki nosi czerwoną gwiazdę, państwową flagę czy Szczerbiec. Nie oznacza to odejścia od przekazywania swoich idei w formie sztuki. Kultura nie może być obojętna, podobnie jak nasz świat nie jest obojętny. Twórczość zaangażowana w świat, twórczość świat ten modelująca, powinna być w stanie nazwać mierność miernością, a dobro dobrem, zapędzenie się jednakże w propagandę świata nie zmieni. Tryumf ogłoszony na deskach teatru będzie klęską sztuki, jeśli zakończy się wraz z opadnięciem kurtyny.

Bajeczki z morałem i tani dydaktyzm zostawmy dla małych dzieci, jak pisał w *Xiędzu Fauście* Tadeusz Miciński: „Świat jest chaosem, w którym twórcze moce silą się wytworzyć Kosmos. Świat jest zbyt głęboki, żeby można było podłożyć pod niego morał".

Grunt polski

> Opisać świat i wziąć za niego odpowiedzialność możemy tylko jako wspólnota. Zbyt mało znaczy jeden człowiek, zbyt wiele jest sprzecznych prądów w ludzkości. Kto tego nie rozumie, niech sięgnie do książki historycznej, albo lepiej niech wyściubi nos z piwnicy. Dzieje są areną zmagań narodów, które zapewniając człowiekowi wszystko, czego na tym świecie potrzebuje, żądają od niego bezwarunkowego przywiązania i bezwarunkowego zaangażowania w swój byt.

Można się łudzić, że rozwój komunikacji unieważnił prawa dziejowych zmagań, można się łudzić, że woda nie będzie parować w stu stopniach Celsjusza, samo życie poucza nas o swoich prawach.

Zmagamy się jako młodzi Polacy z zatracaniem poczucia swej narodowej odrębności i przynależności poprzez globalizację kultury. Globalizacja nie doprowadzi do zaniku interesów narodowych, doprowadzi jedynie do słabości jednych, a co za tym idzie, siły innych narodów.

Możemy być przedmiotem interesów innych narodów, możemy być ziemią, którą zaorze obcy pług. Możemy wyzbyć się prawa do kształtowania rzeczywistości, przetrzymać, *après nous le déluge*.

Reakcją na zalew treści obcych nie powinno być zamknięcie się i uprawianie tego, co poniekąd słusznie Trzebiński określił „pamiętnikarstwem". Koncepcje wykładane na łamach *Sztuki i Narodu* warte są rewitalizacji i zastosowania w nowej formie. Młody Polak musi wpierw zrozumieć samego siebie, swój Naród. Zrozumienie i życie sprawami Narodu pozwoli twórcy kultury wytworzyć stosowne pojęcia, wziąć żywy udział w epokowych dążeniach.

Energia kierowana musi być na zewnątrz, budowanie samych tylko barykad doprowadzi w kulturze do tego, co w szerszym oglądzie Stachniuk nazwał *wspaktotalizmem* – do kurczowego opierania się życiu i energii życiowej. Powinniśmy, znając samych siebie, poznać także swe otoczenie, nasz naturalny obszar wpływu kulturowego. Zrozumieć Europę Środkową, zrozumieć jej mieszkańca. Stworzyć wizję życia, która, znów idąc tropem Trzebińskiego, nie będzie przeniesieniem polskości na członków innych narodów, lecz wytworzeniem światoobrazu, który zapewni Polsce należne miejsce na mapie kulturowej świata.

Żywiołem młodego pokolenia musi być żywioł kulturowej ekspansji, inaczej próżne będą wszelkie mrzonki o zbudowaniu siły między Wschodem a Zachodem. Dyskusja, która toczy się wokół tego zagadnienia, musi być kontynuowana, pogłębiona i skonkretyzowana. Kulturowa dominacja w Europie Środkowej jest powołaniem Polski, należy jednakże wytężyć wolę, by nie opierać się na pseudoromantycznych fantazjach i w gonitwie za ulotną ideą nie zagubić gruntu złożonego z twardych praw życia odrębnych narodów. Mając wspomnianą przestrogę na względzie, znajdźmy to, co nas jednoczy, zrozummy świat, który nas otacza i opiszmy go w sposób, który sprawi, że będziemy mogli stać pośrodku niczym Słońce wokół, którego orbitują planety.

Ekspansja kultury Zachodu i postulowana kontrekspansja kultury polskiej nie są oczywiście jedyną tematyką, która powinna zająć nowe pokolenie twórców.

Kryzys demograficzny, upadek autorytetów, skłócenie społeczeństwa... Każdy, kto żyje życiem narodowym, bez trudu rozpozna te i inne problemy. Kultura nie powinna stać wobec nich obojętnie – tam, gdzie jest to możliwe, powinna się angażować, tam, gdzie to możliwe, powinna sygnalizować. Jak było mówione wcześniej, sztuka nie jest prostolinijną pogadanką obyczajową, ale sztuka wysoka to niejedyna gałąź kultury. Kultura to typ życia, który wytwarzamy. Nie jest to żadne nowe twierdzenie, lecz warte przypomnienia. Stworzenie w Polaku postawy aktywnej i odpowiedzialnej za życie jest przedsięwzięciem na wskroś kulturowym.

Kultura narodowa nie może być obojętna na nowe media, nowe formy, nowe środki przekazu. Rozwój technologii, którego doświadczamy, nie może być jednak tylko doświadczeniem. Również tu aktualne pozostaje wezwanie do zrozumienia, opanowania i wreszcie oddzielania ziarna od plew.

Oczywiście wszystkie te przedsięwzięcia wymagają prócz siły duchowej i geniuszu artystycznego także środków materialnych. Kultura, w tym sztuka, nie są wyłącznie sprawą wyrazu duszy tego czy innego indywiduum. Nie odbierając artystom i twórcom kultury prawa do samostanowienia, należy zaangażować państwo i przede wszystkim Naród do wsparcia wartościowej kultury rodzimej, kultury, która wyrażałaby i organizowała w sferze duchowej dążenia rzeczonego Narodu. Nie jest to żaden mecenat, jest to naturalny element życia wspólnotowego. Na ten temat wiele już napisano, autor zachęca do lektury chociażby artykułów Adama Kawałka, które ukazały się na łamach pisma „Polityka Narodowa".

Sen o nowym świecie

Przemiana świata odbywająca się na naszych oczach stawia nas wobec pytań nieznanych przodkom. Stawia nas wobec wyzwań, które rozwiążemy bądź przekażemy niczym długi w spadku naszym następcom. Kultura, którą stworzymy, odciśnie niebagatelne piętno na tym, w jaki sposób będą na nas patrzyły następne pokolenia.

Kultura to typ życia, to typ człowieka, rodzaj spojrzenia na świat. Nasze wynalazki, nasze odkrycia, nasza sztuka – wszystkie będą rozumiane przez pryzmat kultury.

Korząc się wobec nowości świata, wobec nieubłaganego parcia nauki i techniki, nie zdobędziemy się na zawładnięcie rzeczywistością, zarówno światem natury, jak i światem wytworów ludzkich. Nasza nowa kultura, kultura młodego pokolenia, musi dać człowiekowi i organicznej wspólnocie narodowej narzędzia do podporządkowania sobie losu. To, co uznamy za dobre – przyjmijmy; to, co za złe – odrzućmy. Człowiek, kiedy zrozumie świat i zawładnie nim, powstrzyma technikę, jeśli to ją uzna za zagrożenie. Wzmoże wysiłki nauki w miejscach, które uzna za korzystne.

Od nas zależy, czy sen o nowym świecie okaże się ziszczeniem marzenia czy urzeczywistnionym koszmarem.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=_y4QFs_RkmM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/o-kulture-na-miare-nowego-pokolenia/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć